http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

PRZYGODY
JASIA
SYNA RYBAKA

WILNO,
W DRUKARNI A. DWORCA.
—
1843.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

PRZYGODY JASIA.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Egz. archiwalny IBL

PRZYGODY

JASIA

SYNA RYBAKA.

POWIASTKA Z PODAŃ LUDU

PRZEZ

J. F.

WILNO,

NAKŁADEM I DRUKIEM A. DWORCA.

1843.

http://rcin.org.pl

Печатать позволяется съ тѣмъ, чтобы по отпечатаніи представлено было въ Цензурный Комитетъ узаконенное число экземпляровъ. — Вильна, 31 Марта 1843 г.

Исправл. должн. Цензора и Кавалеръ
А. Мухинъ.

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
Biblioteka
ul. Nowy Świat Nr 72
00-330 Warszawa
Tel. 26-68-52, 26-22-31 w. 42

1141

http://rcin.org.pl

MOIM MŁODYM

PRZYJACIOŁOM

BOLESIOWI, STEFUSIOWI

I MIECZYSIOWI

NA PAMIĄTKĘ

POŚWIĘCAM

Autor.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

O wy, co wszystkie porzuciwszy względy,
Za cackiem biedzić gotowi z zapędy,
Za cackiem, które zbyt wysoko leci,
Bajkę wam niosę, posłuchajcie dzieci.

Krasicki.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

DO DZIECI.

—

Każde z was, kochane dzieci, pewno słyszało, albo czytało cokolwiek o Krasickim — a nie jeden pewno mnóstwo jego bajeczek na pamięć umie. A może też który i nic o nim nie wie? — bo to u nas nie nowina że dzieci jeszcze maleńkie, wiele czytają i słyszą o ludziach i miejscach zagranicznych, a o naszych domowych nic a nic, albo mało co — i to przez piąte-dziesiąte, wiedzą.

http://rcin.org.pl

To tedy dla tych dzieci co o Krasickim nic nie słyszeli, powiem: że był to wierszopis bardzo dobry, żyjący w zeszłém stu-leciu, który pisał wiele pożytecznych rzeczy, a między innémi, pisał wierszem bajeczki dla dzieci; tak jako te wierszyki, któreście na poprzedzającéj karcie czytali — on to je do was napisał. Bajeczki Krasickiego są bardzo piękne; ale wy dzieci małe nie zawsze możecie je pojąć i najczęściéj nie rozumiejąc uczycie się na pamięć — co bardzo jest nie dobrze!

Wiem ja to dowodnie, że łatwiéj wam pojąć prozą pisane bajeczki, niżeli wierszem; — wiem też i to, że wy z pilnością i ochotą czytacie to, co rozumieć możecie, i co się lepiéj wam

http://rcin.org.pl

podoba; a zaś kiedy czego nie rozumiecie a wam każą czytać — to was takie czytanie prędko znudzi i odstręcza od książek; — a czytanie jest to rzecz bardzo potrzebna i użyteczna. Trzeba tedy do niego przywykać, choćby to z początku i z trudnością przychodziło; a skoro raz, drugi i trzeci leniwstwo przezwyciężysz i zaczniesz z pilnością i uwagą czytać, — to tak w książkach zasmakujesz, takiéj ochoty do czytania nabierzesz — że potém wyrzekniesz się cacek i zabawek i będziesz czytał a czytał.

Wiem ja też równie, że każde z was niezmiernie lubi bajki — te dla was cudnie piękne bajki! — których wy nigdy nie jesteście syci, których

http://rcin.org.pl

cały dzień i noc słuchalibyście, gdyby kto je opowiadał — a które nieraz w długie jesienne i zimowe wieczory opowiadane słyszycie. Te powieści, nietylko że są ciekawe, ale nawet większa ich część, zawiera w sobie przestrogi i nauki zbawienne: wystawia w przykładzie; jak to dobrze jest być dobrym i uczciwym człowiekiem, a źle — złym. Są i takie powieści, które tylko dla samej rozrywki służą; a inne zaś mogą naprowadzić badacza ducha narodowego, lub jego zwyczajów, na różne użyteczne postrzeżenia i wnioski. Ale to wy tego jeszcze nie pojmujecie; jak dorośniecie, więcéj się nauczycie to, i to będzie dla was zrozumiałém.

Jednę z takich powieści, znajdzie-

http://rcin.org.pl

cie kochane dzieci, tutaj do czytania. Przeznaczam ją dla was, bo wiem że wy podobne powieści lubicie; że one was więcéj niż co innego do czytania pociągną: a skoro czytacie co się wam podoba, pewno z większą uwagą czynić to będziecie, niż kiedy wam dadzą książkę co bynajmniéj zająć was nie zdoła To, — z czasem do uważnego czytania tak przywyknie-cie, że potém przeszedłszy do rzeczy poważniejszych i pożyteczniejszych niżeli bajeczki, pewno i te z uwagą i upodobaniem czytać będziecie.

I dorośli ludzie gdy byli dziećmi, wszyscy prawie takowe powiastki lubili i tak się nie jednemu zdawało, że człowiek całe życie będzie miał upodobanie w czytaniu i słuchaniu, tyl-

http://rcin.org.pl

ko bajek. Tymczasem, trzeba wam wiedzieć kochane dzieci, że się to inaczéj dzieje. Jak tylko dziecię zaczyna podrastać i przychodzić do rozumu, chce się mu poznać cóś więcéj; już nie przestaje na bajkach — ale zaczyna być ciekawém: co to jest ta ziemia, taka wielka, że gdyby najdłużej jechać — i końca nie ma? — Dla czego to zdaje się, że tam gdzieś daleko na polu, ze wszystkich stron, niebo na ziemi leży? — i ciągle jedziesz i jedziesz! — a do tego nieba nie dojedziesz? Dla czego to słońce wschodzi i zachodzi? — A potém kiedy już dziecię więcéj zobaczy ludzi — usłyszy że nie wszyscy ludzie tą samą mową co my, rozmawiają; ale Żydzi po żydowsku; Niemcy po niemiecku; a inni ludzie, to po fran-

http://rcin.org.pl

cuzku, to po angielsku, to po włosku między sobą mówią. Takie to rzeczy zaczynają zastanawiać dzieci które już przychodzą do rozumu; więc je ciekawość bierze poznać — zkąd to wszystko? — dla czego to? To wtedy, jeśli dziecię weźmie książkę co się Jeografiją zowie i zacznie z pilnością i uwagą czytać, wnet się dowie: że ziemia jest okrągła; że ziemia obraca się około słońca; że na téj ziemi różne a różne narody mieszkają, które różnymi językami mówią; i różne kraje są — co rozmaitym rządzą się kształtem.

Takim to sposobem dzieci, przez chęć do czytania i uczenia się, stają się rozumnymi ludźmi.

http://rcin.org.pl

Starajcież się kochane dzieci, przyzwyczajać się do czytania i uczenia się wszystkiego, co wam rodzice lub nauczyciele zadają; bo nauka sama nie przyjdzie, ale przez pracę i usilność nabywa się; obaczycie jak wam potém przyjemnie z nauką będzie i jak ona wam na dobro wyjdzie. Co, ażebyście wy sami jak najrychlej uczuć i poznać mogli, z całego serca wam życzę.

http://rcin.org.pl

PRZYGODY JASIA.

—

Nad brzegiem morza, mieszkał pewny rybak z żoną; mieli oni kilkoro dzieci. Z tych najstarszy zwał się Jaś, najzręczniejszym był do rybołowstwa i niezmiernie lubił żeglarstwo. Bywało, jak tylko dzień — to Jaś już ze swoją łódką i popłynął na morze, czy potrzeba czy niepotrzeba. A tak daleko zapuszczał się i to w sam czas nawałnicy, że nieraz o niego rodzice lękali się, niewidząc dłu-

http://rcin.org.pl

go łódki Jasia wracającéj. A tu morze coraz więcéj i więcéj wzdyma się i fale jak góry jakie podejmują się do nieba — a Jasia nie ma! Aż nad wieczór, bywało patrzą, w dalekości jakiś punkcik czarny to pokaże się na fali — to i zniknie, to znów mignie na wierzchu fali — i znowu falą się zakryje. *Patrzą! patrzą!* — a to łódką Jasia tak morze pomiata, a on siedzi spokojny — i silną ręką do brzegu wiosłuje.

— „ Chłopcze! swarzył stary ojciec powracającego; — w taką burzę puszczasz się na pełne morze, w téj wątłéj łódce; — a to chyba ci życie nie miłe!“

— „ Nic to tatulu“ — mówił Jaś otrzepując z odzienia wodę, którą całkiem był opryskany; — widzicie, wszakże cało powracam.“

http://rcin.org.pl

— „ Dobrze to że ci się raz, drugi uda; ale nakoniec może się jakie nieszczęście wydarzyć. Z morzem nie ma co żartować; — a dobrze to mówią: na spokojnego wiatr nieszczęście nawieje, a szparki człek sam na nieszczęście nadbieży. — Ostróżnie, ostróżnie z morzem mój synu, *powtarzam ci.* “

Tak bywało mawiał stary Rybak Jasiowi; ale to nic nie pomagało; — Jaś zawsze tak zuchwale puszczał się na morze i trzeba wyznać, że mu szczęście sprzyjało, bo śród największych burz cało powracał.

A czego to Jaś jeździł tam na morze? nikt tego nie wiedział. A on bywało jak tylko spostrzeże w odległości okręt, że tylko koniec masztu widać; to wraz siada

http://rcin.org.pl

w swoją łódkę i czy to pogoda, czy słota, jedzie tam i z majtkami okrętu rozmawia; o dalekich krajach pyta się i słucha ich dziwnych powieści morskich i przygód rozmaitych na morzu — a to tak uważnie i ciekawie, że nic jego uwagi oderwać nie zdoła; — i czasem wystrzału harmatnego nie słyszy, *co ostrzega o podniesieniu kotwicy*; tak się on głęboko zamyślał — i majtkowie muszą mu przypominać, że okręt odchodzi.

Tak go morze zajmowało, tak on lubił morze; że bywało wieczorami, kiedy powierzchnią morza miotają wiatry od strony lądu, to on zapatrzy się na morze i myśli sobie: „O! jakbym ja popłynął z tym wiatrem w dalekie kraje — w te kraje, o których cudach tyle razy słyszałem w powieściach majtków! Ale biéda

http://rcin.org.pl

moja, nie mam na czym. Gdyby przynajmniéj choć ta łódka była moją własnością!— a to i ta do ojca należy.“ I zamyślał się, zamyślał się głęboko — i stał pogrążony w myślach poglądając na pieniące się morze — stał kilka godzin, aż go kto do domu przywołał.

Takim to był Jaś w dwódziestym roku życia, kiedy ojciec jego już w wieku będąc, zasłabł mocno; a czując, że mu nieprzeżyć téj choroby, przywołał do siebie synów i obracając mowę do Jasia, jako najstarszego, polecił mu starą matkę i młódszych braci, przykazując, aby o nich miał staranie i nie opuszczał ich, bo bez niego oniby z nędzy pomarli; matka, jako będąc w wieku, niezdolna do pracy; a bracia jego mali jeszcze, nie wiele pomódz mogli.

http://rcin.org.pl

Na nim więc polegało utrzymanie téj biédnéj rodziny.

Ze łzami w oczach przyrzekł Jaś, umierającemu ojcu, że ich w nędzy nie zostawi; a stary rybak dawszy im błogosławieństwo ojcowskie, skonał. Po śmierci ojca, *zajął się Jaś czynnie domem i już* na próżno nie jeździł na morze, ale zawsze na połów ryb, który dosyć udawał się dobrze, że było i z czego żyć w domu, nawet było co i przedać z *ryb.*

Razu jednego Jaś podług zwyczaju, wybrał się na połów. Kiedy już był w miejscu, jak sądził, dogodném — zarzucił sieć; a gdy zaczął ją zbierać, nadzwyczajnie ciężko szła, jak gdyby cóś ogromnego w niéj było. Sądził z razu, że to może tak wiele mchu morskiego nabra-

http://rcin.org.pl

ło się; lecz gdy wydobył sieć na łódkę — co za zdziwienie! skoro ujrzał niezmiernie wielką rybę. Przypatrywał się jéj z ciekawością, a nie chciał wydobyć z sieci — bo ryba tak się miotała, że aż łódka się chwiała na wszystkie strony; obawiając się więc aby ryba nie wyskoczyła z łodzi, czém prędzéj ku brzegowi płynął.

Lecz jakże bardziej jeszcze się zdumiał, gdy usłyszał rybę tak mówiącą ludzkim głosem: — „Słuchaj młody rybaku, uwolnij mnie z twojéj sieci i puść do morza, a ja cię bogaczem największym na ziemi uczynię.“

— „Ho! — mówił Jaś, ja i tak będę bogaty, skoro przedam cię na stół królewski; za taką sztukę u nas dobrze płacą.“

http://rcin.org.pl

— „To, co ty weźmiesz za mnie, mówiła ryba, będzie niczém w porównaniu z tém, co ja ci za moje uwolnienie dam. Słuchaj! ja jestem królem morza — dam ci taki pierścień, który jak włożysz i jak zdejmięsz, każdą razą po sto dukatów będziesz miał; prócz tego będziesz rozumiał i *mówił wszystkiemi językami na świecie*. Uwolnij mnie — a oto ci pierścień!“— mówiła ryba otwierając gębę, zkąd rzeczywiście błyszczał pierścionek bardzo prosty z pozoru.

Zdumiał się Jaś usłyszawszy, jak ogromną summę będzie miał za każdém włożeniem i zdjęciem pierścionka; a cóż to, kiedy włoży go dwa, trzy, cztéry razy, — już inie obejmował myślą tak ogromnych pieniędzy! Ale pomyślał sobie: czy nie chce oszukać mnie ryba? — może to

http://rcin.org.pl

prosty pierścień. Więc rzekł do niéj: — „Skoro mnie przekonasz, że ten pierścionek tyle daje pieniędzy, to cię wypuszczę natychmiast.“ Ryba odpowiedziała:

— „Weź go i sprobuj sam; ale daję ci go z warunkiem — to jest: przysiężesz mnie że nigdy odtąd ryb moich poddanych łowić nie będziesz.“

— „Jeżeli twój pierścionek taki jak mówisz, to przysięgam tobie, że nigdy ryb łowić nie będę.“ I wziął go z pyska ryby, a skoro włożył na palec, sto dukatów posypało się po łódce.

— „Dziękuję ci moja rybo za pierścień; puszczam cię na wolność.“ I wydobył ją z sieci i puścił, a ona plusnąwszy ogonem po wodzie, popłynęła wesoło.

http://rcin.org.pl

A Jaś rozmyślał sobie, jak wielkim bogaczem zostanie — i że wraz sobie kupi okręt. A odpływając do brzegu wkładał i zdejmował z palca pierścionek, a dukaty sypały się gradem do łódki, aż ta tak ciężką stała się, że poczęła do wody nurzać się. A tu fala kiedy wytnie w łódkę! — *i wywróciła się* — *i Jaś wpadł do* morza, i dukaty wpadły do morza; ale Jaś lżejszy był niż dukaty i umiał pływać, — to dukaty sobie poszły na dno — a on popłynął do brzegu.

I szkoda mu było tych dukatów; lecz pomyślał potém: cóż mnie to znaczy, mnie który mam źródło, nigdy nieprzebranych bogactw — gdyż pierścionek był u niego na palcu. Więc pobiegł do staréj matki i zasiadłszy za stołem w momencie jéj nasypał kupę złota. Dziwiła się matka

http://rcin.org.pl

jego i pytała zkąd on tyle złota dostał?— a Jaś opowiedział prawdę jakim sposobem pierścionek miał.

— „No matko moja, teraz możesz żyć spokojnie, mówił razu jednego Jaś do matki. Na niczém wam teraz zbywać nie będzie — tyle wam pieniędzy dałem; a skoro tego mało, to dam wam jeszcze dwa, trzy, cztéry, dziesięć razy więcéj, a z moich skarbów nic nie ubędzie. Ja, mówił daléj, w domu nie mam teraz co robić, poprzysięgłem że ryb już łowić więcéj nie będę; a gdybym i niepoprzysiągł — to na cóżby mi się zdało ryb łowienie — tak jestem teraz bogaty! — Ot matko moja, puść mnie w świat; kupię sobie okręt i popłynę do dalekich krajów.“

— „Ach! mój synu, mówiła stara mat-

http://rcin.org.pl

ka, nieopuszczaj mnie w starości i nieodjeżdżaj twojéj matki; cóż mi po tych bogactwach, kiedy ciebie Jasiu widzieć nie będę! Ja już stara! nie długi mnie wiek, a chciałabym żebyś ty mnie zamknął oczy.“ I prosiła go, błagała aby nieodpływał na morze; a Jaś wszystko mówił: „puść mnie matko na morze.“ — Aż widząc że matka żadnym sposobem nie zezwala, pokryjomie siadł na okręt i pojechał — bez błogosławieństwa matczynego.

Okręt na którym był Jaś, płynął w bardzo dalekie kraje, co niezmiernie jego cieszyło; bo mu się zdawało że czém daléj zapłynie tém więcéj osobliwości zobaczy. Jakże się ucieszył kiedy żagle nadęły się pomyślnym wiatrem i okręt na pełne morze wypłynął; kiedy usłyszał mo-

http://rcin.org.pl

cniejsze pluskanie fali o boki okrętu. Kiedy ląd zaczął mu znikać z przed oczu, ani mu przyszło na myśl, że tam stara matka płacze i utęskuje po nim.

Płynęli już bardzo długo; do wielu państw przyjeżdżali i odjeżdżali; wiele wysp pominęli i zawsze mieli najpiękniejszą pogodę a wiatr im doskonale sprzyjał. Ale jednéj nocy kiedy Jaś spokojnie spał, zbudził go nadzwyczajny hałas na okręcie. Liny okrętowe skrzypiały; wiatr okropny straszliwie na pokładzie buszował i wył; majtkowie krzyczeli, biegali.

Wyszedł Jaś ze swojéj kajuty, obaczyć co to znaczy; lecz gdy znalazł się na pokładzie okrętu, — co za straszny obraz uderzył jego oczy! — na morzu najstraszliwsza burza! Na okręcie miota-

http://rcin.org.pl

nym burzą wszystko było w nieładzie; żagle częścią rozdarte — zwinięto; maszt przedni był złamany; najgłówniejsze liny pozrywane; a wszyscy ludzie w najokropniejszej rospaczy, biegali tu i ówdzie i krzyczeli: „giniemy! giniemy!“ W tém okręt z wielkim pędem uderzył się o skałę podwodną i jak wątła skorupa roztrzaskał się na części. Co za wrzaski rozpaczy! Wszyscy powpadali do morza; szczęśliwy komu się dostała deska, która cóż mogła pomódz? — chyba odwlec tylko śmierć na kilka godzin; bo lądu ani nadziei w bliskości; czy pierwiéj, czy poźniéj trzeba było zginać.

Rozumie się że i Jaś z innymi wpadł do wody; ale że był silny i umiał dobrze pływać; utrzymał się przez czas niejakiś na powierzchni wody — i walczył, paso-

http://rcin.org.pl

wał się z falami. Poźniéj złowił kawał deski z rozbitego okrętu, i to mu dopomogło utrzymać się na wodzie, bo już był tracił siły.

Okropne było jego położenie! spomniał na matkę, po raz pierwszy może po wypłynięciu; spomniał że bez jéj pozwolenia i błogosławieństwa odjechał i żałował mocno postępku swojego i gorąco modlił się do Boga, aby go od śmierci wybawił. A i wysłuchał Pan Bóg jego, bo fala go na brzeg lądu wyrzuciła.

Długo leżał nie mając siły powstać z ziemi; tak go burza morska i pasowanie się z falami wymęczyły; aż powoli po niejakim czasie, odzyskawszy siły powstał z ziemi i pierwszą czynnością jego było podziękować Panu Bogu za ocalenie.

http://rcin.org.pl

Słońce które w téj chwili weszło, oświeciło kraj żyżny, piękną trawą zarosły, kwitnącemi drzewy okryty. Ale czy to go morze wyrzuciło na wyspę jaką bezludną, czy do kraju zamieszkałego, zgoła Jaś tego nie wiedział. Więc przypatrywał się w około, czy nie dostrzeże jakiego człowieka, lub śladu bytności ludzkiéj. I w około widział kraj piękny lecz pusty.

Szedł tedy Jaś w głąb kraju; a gdy już znaczną drogę uszedł, spotkał kilku ludzi przystojnie ubranych; nosili się oni wprawdzie inaczéj niżeli tam zkąd Jaś był rodem; zawsze jednak i sam ubior już okazywał, że to nie byli dzicy ludzie. Przystąpił tedy do nich bez bojaźni i zapytał swoim rodowitym językiem: co to za kraj był? Ale oni przemówili do nie-

http://rcin.org.pl

go całe innym, że go nie rozumieją. A Jaś jako miał swój pierścionek na palcu, więc nietylko ich rozumiał, ale zaczął z niemi rozmawiać ich językiem jakby rodowity krajowiec. Rozpytał się tedy jak daleko do miasta? A oni opowiedzieli mu drogę i odległość do stolicy państwa, *która miała być* najpiękniejszém miastem w świecie.

Udał się tedy Jaś drogą do stolicy wiodącą; a że nie miał pieniędzy przy sobie, więc swój pierścionek zdjął i włożył — i miał dwieście dukatów. Długo wędrował, zachodząc i bawiąc się w każdém mieście, które znajdował w drodze, a że miał pieniądze, a do tego rozum, dobrze mu wszędzie było.

Już był Jaś dużo miast przeszedł, i

http://rcin.org.pl

wszędzie zauważał, że niezwykły smutek malował się na twarzach wszystkich ludzi. Zaczął więc pytać się o przyczynę tego.

— „Jakto? mówili do niego, czy ty nie wiesz że sąsiedni król, wypowiedział wojnę naszemu królowi? a ten nie czuje się w siłach *stawienia mu czoła; a* wykupić się od wojny nie ma czym, bo tamten król tak wielkiej summy żąda, że cały skarb naszego króla i trzeciej części tego nie ma. Tożto niedawno ogłoszono, że ktoby tę summę królowi do zapłacenia dał, to on odda mu za żonę jedyną swoję córkę, piękną jak anioł, a po śmierci jego królem zostanie."

Słysząc to Jaś nic nie mówił, ale czém prędzej zabrawszy sakwy podróżne, poszedł w drogę do stołecznego miasta.

http://rcin.org.pl

A gdy tam wszedł, ujrzał smutek i bojaźń na wszystkich twarzach — tak nieuchronną zdawała się wojna. Jaś natychmiast rozpytał się o drogę do zamku królewskiego, a przyszedłszy tam żądał mówić z królem, ale go nie dopuszczono i po wiele razy żołnierze źle się z nim obeszli, widząc go źle ubranym. Lecz skoro Jaś opowiedział, że ogromne summy ma dla króla na wykupienie się od wojny, doniesiono o tém wnet samemu królowi, który kazał natychmiast go wpuścić, a sam z królewną obok, zasiadł na tronie.

Stawiono Jasia przed królem, a on pierwiej nim na króla, na królewnę spójrzał, co ta widząc uśmiéchnęła się. Jaś był ładny chłopiec, tylko że z prosta ubrany, co bardzo królowi a jeszcze więcej królewnie nie podobało się. Ale pomyśléli

http://rcin.org.pl

sobie: kiedy on takie ogromne pieniądze ma, to cóż to szkodzi. Więc jął go król pytać, czy prawda że on ma summę potrzebną do zapłacenia sąsiedniemu królowi.

— „Najjaśniejszy Panie! rzekł Jaś, nie tylko tę summę ale dziesięć takich dostarczyć mogę, a to najmniejszego uszczerbku nie zrobi w bogactwach moich.“

Zdumiał się król, zdziwiła się i królewna niepomału i zaczęła niezmiernie mile spoglądać na Jasia.

— „Wiesz zapewno, mówił doń król, o nagrodzie jaka cię czeka, jeżeli mi dasz potrzebną summę; oto moja córka zostanie twoją żoną.

Zarumieniła się królewna i spojrzała mile na Jasia, a on na nię.

http://rcin.org.pl

— „Niech najjaśniejszy król, mówił Jaś, każe mi zbudować izbę bez okien i drzwi, żeby była dziesięć łokci długa, dziesięć łokci szeroka i dziesięć łokci wysoka, a tylko zostawić od sufitu otwór takiej wielkości, żeby przezeń można było wstawić drabinę. Za dwa dni ja będę *najjaśniejszego króla* zięciem!

Kazał więc król wnet budować izbę taką, a skoro ukończona była, lazł po drabinie Jaś na dach; potém wpuściwszy ją przez otwór do izby, wlazł sam do niej i zapowiedział: że dopokąd w niej zostawać będzie, aby mu tam jeść przynoszono i przez otwór na sznurku spuszczano.

Na drugi dzień, wszyscy ciekawi co to z tego będzie, otoczyli izbę gdzie Jaś dzień i noc siedział i ciągle pierścionek

http://rcin.org.pl

wkładał i zdejmował, a dukaty jakby woda lały się na podłogę. Patrzą tedy na drugi dzień wszyscy, aż pokazuje się głowa Jasia — tak już on wiele pieniędzy nasypał, że stanąwszy na nich sięgał głową aż nad dach. Wtedy przyszedł do niego król i rzekł:

— „*A co to tam robisz?*“

— „Liczę pieniądze dla ciebie najjaśniejszy panie, ale już za niemi i dla mnie w tej izbie miejsca nie ma.“

Nie chciał wierzyć król temu i kazał sobie podać co żywo drabinę i polazł na dach. Patrzy, aż Jaś stoi na pieniądzach i to na czystych dukatach! Pochwycił go tedy w objęcia, a dawajże go nazywać najmilszym zięciem swoim, a dawajże go całować! Ale w tym ani trochę szczérości nie było.

http://rcin.org.pl

Wydał jednakże król córkę swoję za Jasia rybaka, ale potajemnie myślał i układał z nią jakby się dowiedzieć zkąd on te bogactwa bierze? Więc razu jednego, kiedy Jaś obok żony był, spyta się go ona:

— „Mój ty drogi mężu, powiedz mi proszę, *zkąd tyle pieniędzy bierzesz?* Mój ojciec co jest królem, ani dziesiątej części tych bogactw nie ma!“

Nie chciał zrazu Jaś mówić, ale królewna tak go prosiła! tak prosiła! że on jej pokazał swój pierścionek cudowny. A skoro go królewna włożyła na palec, sto dukatów miała; a zdjęła, także samo!

— „Niechaj u mnie na palcu przez noc pobędzie; mówiła królewna do męża swojego, a on pozwolił na to. A skoro

http://rcin.org.pl

zasnął Jaś, królewna pobiegła do króla i opowiedziała mu o cudownym pierścionku męża, i pokazała że go ma. Uradował się król niezmiernie i kazał śpiącego Jasia porwać i głowę mu ściąć, a serce jego kazał sobie na szpadzie przebite pokazać.

Prowadził tedy Jasia na ścięcie mistrz królewski, a on w niczém niewinny, domyślał się że to król roskazał uczynić, aby pierścionek jego przywłaszczyć. — W drodze rozmyślał Jaś o swojém nieszczęściu, że mu przyjdzie tak marnie zginąć! Rozmyślał jak go niegodziwa żona zdradziła! Narzekał na niewdzięczność króla i gorzko zapłakał!

— „Ach! myślał sobie, żebym to ja był posłuchał rady matki, nie byłoby mnie potkało to nieszczęście! chociaż Bóg i

http://rcin.org.pl

ludzie widzą żem niczém królowi nie zawinił i owszem zrobiłem dobrze dla całego kraju, a tu mię śpiącego król napadł i na śmierć skazał. Nie ma sposobu ratunku! Boże! polecam w ręce twoje, duszę moję!“

Gdy tak Jaś rozmyślał i modlił się, przyszli na miejsce gdzie go miano ściąć. Tam obróciwszy się do Jasia kat, przemówił:

— „Słuchaj młody człowieku, wiem jak wiele dobrego zrobiłeś dla całego narodu i jak niewdzięcznie z tobą król postąpił. Chcę ciebie ocalić, ale jeżeli się odkryje że żyjesz, sam życiem przypłacę. Przysięż mi tedy, jeżeli żyć chcesz, że natychmiast oddalisz się z tego państwa.“

— „Ach! zawołał Jaś w uniesieniu;

http://rcin.org.pl

przysięgam że natychmiast wychodzę z tego niegodziwego kraju!“

— „Idź więc cało! niech cię Bóg błogosławi!“

A tymczasem kat zabił psa, wydobył z niego serce, i królowi jakoby Jasine to serce było, pokazał. Król kazał wypuścić swoich brytanów i dać im to serce na pożarcie; a brytany powąchawszy je, że było psie nie jedli. Rzekł tedy król: „patrzcie jako on był niegodziwym, że sercem jego psy się brzydzą. A naród co prawdy nie wiedział uwierzył temu.

Litością kata królewskiego ocalony od śmierci, szedł Jaś jak można najśpieszniej, a w drodze rozmyślał nad smutném swojém położeniem. Przed chwilą bogacz jakiego na świecie nie było; żonaty

http://rcin.org.pl

z królewską córką, a teraz tułacz bez najmniejszego sposobu do życia, nie wiedział nawet jakim sposobem i zkąd jeść dostanie!

Nie chciał wstępować po drodze do domów i prosić o pożywienie; bo mu strach było, aby go kto nie poznał. Więc myślał sobie: pójdę do lasu, tam może znajdę choć jabłka leśne, jagody jakie, tym będę żyć. I wszedł w wielką puszczę, jakiej oko ludzkie nie widziało! ziemia i niebo tylko, ani śladu ludzkiej istoty! Tylko niekiedy usłyszał wycie wilków i głosy innych drapieżnych zwierząt — i strach go wielki brał jak pomyślał, że mu przyjdzie nocować w tej puszczy.

Tymczasem znalazłszy nieco jabłek lesnych i jagod, zebrał to i pokrzepił

http://rcin.org.pl

zwątlone siły długiém chodzeniem. A że już wieczór był blizko, chciał więc wyjść gdzie na pole, żeby przynajmniej pod dachem noc przepędzić; ale szukając jabłek, tak zagłębił się w las, że ślad swój stracił, i co dalej szedł, tém gęstsze zarośla; poznał że całkiem zbłądził!

Strach go wielki ogarnął! — „Co ja tu poczne nieszczęsny przed nocą! pomyślał sobie Jaś, przyjdzie być pastwą dzikich zwierząt; biada! biada mnie nieszczęśliwemu!“ Jeden tylko pozostawał jemu środek ochrony: wlazł na wysoką sosnę i tam przepędził noc szczęśliwie. Skoro zadniało zlazł, a że głód mu dokuczał poszedł więc znowu szukać cokolwiek na pokarm. Idzie a idzie, idzie a idzie, zbiera co znajdzie do jedzenia po drodze, a żadnym sposobem z lasu wyjść nie może.

http://rcin.org.pl

Tak przepędził kilka dni w lesie; aż jednego razu; kiedy szedł smutny, zmordowany, słyszy: cupu łupu! łupu cupu; cupu łupu! łupu cupu! ktoś się bije. — Spieszy czém prędzej na ten odgłos, radując się że znalazł ludzi. Podchodzi, aż tak sobie na niewielkiej łoneczce śród *puszczy, trzech djabłów* w kusych fraczkach, w pończochach i trzewikach z niemiecka ubrani, biją się nad kupą złota. Pomyślał Jaś sobie: „co tu począć? uciekać, nic ma czego; pójdę do nich.“ I przychodzi i krzyknie:

— „Hej djabli! za co to wy tak się bijecie?

— „A tobie co do tego? chłystku; odrzekli oni, zwracając się do Jasia.

— „Mnie nic do tego; rzeknie Jaś, ale wszak powiedzieć można o co idzie? może też ja was pogodzę.“

http://rcin.org.pl

— „Słuchaj chłopcze, mówili złe duchy; jeżeli ty nas pogodzisz, to każdy ci da podarunek. Ja, mówił jeden, dam tobie taką czapkę, co jak włożysz na głowę, to nikt ciebie nie zobaczy.“

— „Ja, mówił drugi, dam tobie dywan taki, co jak powiesz mu żeby gdzie niósł, to i poniesie.“

— „A ja, mówił trzeci, dam tobie bóty takie, co jak skoczysz, to za każdym skokiem o sto mil będziesz.“

— „Wszystko to dobrze, mówił Jaś wysłuchawszy ich obietnic, ale powiedzcie naprzód o co się tak bijecie?“

— „Nie możem podzielić się tym złotem bez krzywdy; każdy z nas chce większej części.“

— „Czy to tylko? mówił Jaś, no — to ja was obdzielę tak że każdy rad będzie ze swojej części. Ale musicie mnie

http://rcin.org.pl

pierwiej obiecane rzeczy dać, bo przyznam się wam, nie bardzo djabłom wierzę.“

— „Damy, damy,“ zawołali wszyscy trzej. I każdy wyjmował rzecz swoję; jeden dywan, drugi czapkę, a trzeci bóty.

— „No, mówił Jaś, rozścielając dywan *na ziemi; oto tak: zsypcie złoto na* ten dywan, a ja was obdzielę. Ale trzeba do tego trzech rzeczy. Ty niemczyku pójdziesz do lasu i wytniesz mnie dębowe widełka; ty drugi wyrąbiesz mnie nowy obręcz z leszczyny; a ty trzeci przynieś mnie pałkę z suchodrzewki. Idźcie więc szukać tych rzeczy co żywo!“

A że tych gatunków drzewa w bliskości nie było, więc niemczyki pobiegli czém prędzej, jeden po widełka w jednę stronę; drugi po obręcz w drugą, a trzeci

http://rcin.org.pl

po pałkę w trzecią. Tymczasem Jaś siadł na dywan i powiedział: dywanie! nieś mnie do mojej żony!“ I dywan poleciał do góry ze złotem co w nim było, czapkę Jaś miał w kieszeni, a bóty na nogi włożył.

Powrócili niemczyki z lasu — i każdy z nich niosł, co mu przynieść kazano. Lecz jakże zdziwili się bardzo nieznalazłszy na miejscu ani Jasia, ani pieniędzy. Domyślili się, choć po niewczasie podejścia i dawaj się kłócić jeden z drugim, a potém kiedy się nie zaczną bić! że aż krew djabelska strumieniami lała się.

Kiedy już Jaś był blisko miasta, kazał dywanowi spuścić się, zsiadł z niego, złożył i wziął pod pachę; a dobywszy czapkę co mu djabli dali, włożył ją i

http://rcin.org.pl

szedł prosto do pałacu królewskiego. A widział on wszystkich, a jego nikt nie widział. Myślał Jaś w drodze: poczekaj no pani żonko! poczekaj no panie królu — dam ja wam teraz!

Wchodzi więc do pałacu, a straż ani żadne oko ludzkie nie widzi go. Idzie *prosto do pokoju królewskiego* i znajduje tam króla z królewną. Drzwi otwierają się same, a król nikogo wchodzącego nie widzi.

— „Co to się ma znaczyć?“ zapytał. A Jaś zdjąwszy swoję czapkę dał się widzieć.

— „To ja, powiada, przychodzę po mój pierścionek.“

— „To on! to nieboszczyk mój mąż! zawołała przerażona królewna i zakryła oczy rękoma; a Jaś powiedział:

— „To ja twój mąż, lecz żywy — przychodzę po mój pierścionek.“

Niewierzyli król i królewna z począ-

http://rcin.org.pl

tku, swoim własnym oczom i uszom, widząc Jasia i słysząc go mówiącym; nie mogli pojąć jako Jaś został przy życiu. Lecz widząc nakoniec że on mówi i działa jako żywy człowiek i postać nie trupa na sobie ma, zawołał król:

— „Łapajcie! chwytajcie Jasia!“ — Jaś czémprędzej czapkę włożył; straż wpadła do pokoju i nikogo w nim nie widzieli i nie było kogo chwytać.

— „Szukać! szukać go! wołał król; on tu był, musiał gdzieś schować się.“

— „Tak tak, mówił Jaś nie zdejmując czapki; to ja sam.“ I króla za nos pociągnął.

— „Straży! tu! tu! — bierzcie go, chwytajcie! łapajcie! — on tu jest.“

I straż przybiega, patrzy, szuka, kręci się: — a Jaś siedzi sobie na krześle rozparty i nikt go nie widzi.

Zaledwo straż wyszła z pokoju, Jaś

http://rcin.org.pl

czémprędzej, pocichu poszedł do drugiéj izby, zdjął swoję czapkę i wychodzi ztamtąd jakoby się tam ukrywał.

— „A cóż? czy nie oddasz mojego pierścionka?“ pyta u królewny.

— „Łapajcie! chwytajcie! on tu!“ zawołał król. Straż wpadła — a tu znowu *ani żywéj duszy nie ma. Szukają, patrzą* wszędzie Jasia; a on w kąteczku stoi i śmieje się z nich w duchu. Gdy już go nigdzie nie znaleźli, to król kazał straży odejść, a żołnierze odchodząc mówią jeden do drugiego: „ej! źle z naszym królem, — sfiksował się widać!“

Na drugi dzień, znowu Jaś w pałacu dokazywał figle różne i upominał się o pierścionek. A król zawsze straż przywoływał i zawsze naprożno. To już i całe państwo o tém głosiło, że król pomieszania dostał.

Ale najgorzéj królowi Jaś dokuczył

http://rcin.org.pl

z jedzeniem; bo skoro mu co podadzą, to Jaś natychmiast zjadał, albo wszystko odbierał i niezdejmując czapki, mówił do króla:

— „Dopóty ci nic jeść nie dam, aż mi pierścionek oddasz.“

Widząc król, że żadnéj rady mu nie da, jął z nim rozmawiać:

— „Jasiu, gdzie ty jesteś?“ pytał go król.

— „Tu!“ odezwał się głos nad samém jego uchem.

— „Straży! straży!“ — wołał król.

Straż wnet wpadła, bo w drugim pokoju była ukryta; a Jaś schował się pod stół i milczał — a oni naprożno go szukali.

A skoro król jeść zaczął, Jaś wylazł z pod stołu i znowu królowi jedzenie odebrał.

— „Ach! nieszczęśliwy ja!“ zawołał król, któremu jeść bardzo się chciało; a tu co mu podadzą to Jaś wszystko odbiera.

http://rcin.org.pl

— „Czego ty odemnie chcesz Jasiu? — mówił w rospaczy król. Czy ja brałem twój pierścionek? Wszak ci to córka moja wzięła; to idź do niéj odbieraj sobie, a mnie daj zjeść.“

— „Nie dam tobie spokojności, mówił Jaś, bo wiem że to z twojéj namowy.“ *I tak król wołał cały dzień nie jeść*, aniżeli oddać Jasiowi, jego pierścionek cudowny.

Skoro noc nadeszła, to Jaś królowi spać nie dawał; chodził, biegał po wszystkich pokojach, wywracał różne sprzęty, tłukł zwierciadła i tysiączne psoty dokazywał — a król nie chciał zawsze pierścionka oddać. Poszedł tedy do królewny i tam zaczął figle swoje.

— „Pani żono! zawołał, oddaj mnie mój pierścionek!“

— „Jasiu mój! mężu mój! zlituj się nademną. Ja oddałam pierścionek ojcowi.“

http://rcin.org.pl

— „Tyś mi go wzięła; — ty mi sama i oddasz.“

— „Jasiu mój! mężu mój, nieściągaj ze mnie kołdry; ach! mnie tak zimno!.. ja drżę cała! Czy ty nie masz litości nademną!“

— „A miałaś ty litość kiedyś odebrała chytrością pierścionek? kiedyście mnie kazali głowę uciąć!? Nie — dopóty wam nie dam pokoju, aż mnie oddacie moję własność; a nie — to was poduszę.“

— „Ach Jasiu! drogi mój Jasiu! ty nie zrobisz tego. Chodź, pokaż się tylko; niech ja ujrzę twoje oblicze — to mi przyjemném będzie. Wszak wiesz jak ciebie kochałam! Chodź tu do mnie; spocznij — tu — tu przy mnie. Już ja tobie oddam pierścionek — tylko zmiłuj się nie strasz nas więcéj. Pokaż się, proszę ciebie — chodź do mnie.“

I daléj tak przyjemnie, z takim niby

http://rcin.org.pl

żalem i szczérością mówiła doń królewna, że Jaś uwierzył temu. Zdjął więc czapkę — i zaczął jéj wymawiać że go tak haniebnie zdradziła — ale coraz to łagodniéj mówił; a królewna jęła się usprawiedliwiać i wszystko na ojca składać. Koniec końcem, dokazała tego że Jaś już *przy niéj całkiem był.* Na ten czas owa chytra kobiéta krzyknie:

— „Straży tu!“

Aj! źle tu z Jasiem! Więc czém prędzéj czapkę swoję na głowę i — szust, schował się. A tu i straż wpada z pochodniami; szukają, biegają — nikogo nie ma. Więc nieznalazłszy straż wyszła a wychodząc, do siebie mówili: „Jak widać to i królewna nasza dostała pomieszania zmysłów!“

Skoro straż wyszła, natenczas Jaś zdjąwszy czapkę swoję, do królewny rzekł:

— „Teraz zdradnico, żegnaj się już

http://rcin.org.pl

z tym światem! Najprzód uduszę ciebie; potém ojca twojego; poodbijam wasze schowy i szkatuły aż znajdę mój pierścionek.“

— „Jasiu! najmilszy mój Jasiu, zawołała w rozpaczy królewna; ostatni raz już tak źle zrobiłam. Przebacz! przebacz mi! — już nigdy w życiu moim nic ci złego nie zrobię. Przysięgam tobie na wszystko, że ci oddam twój pierścionek dobrowolnie; już teraz sam zobaczysz i przekonasz się że ci prawdę mówię. Oddam ci twój pierścionek i chcę z tobą żyć — i być twoją żoną.“

To mówiąc wstała i otworzywszy jedną skrzyneczkę, wydobyła pierścionek.

— „Oto jest, mówiła; ale czy przebaczasz mnie? Czy będziesz mnie kochać jak dawniéj? — Ja .... ja ciebie zawsze kochałam; ale to mój ojciec namawiał mnie — on i teraz namówił żebym ciebie złowiła; ale mnie taki był żal ciebie!...

http://rcin.org.pl

Dobry mój Jasiu, nieprawdaż, że ty mnie przebaczasz?“

Jaś popatrzył swojéj żonie w oczy; potém pomyślał trochę — a myślał sobie tak: ładna kobiéta — nic ma co! Ale może ona znowu mnie myśli zdradzić? gotowi jeszcze teraz sami mnie zabić. Lecz *czegoż się mnie lękać? mam* czapkę moję; pierścionek u mnie — to żeby tu i sam Lucyper, to mnie nic nie zrobi; a cóż ta kobiéta dopiéro? Biedak, jakże się mylił; on nie znał tego przysłowia: „gdzie djabeł nie może tam babę poszle.“ Więc uściskał swoję żonę, pogodził się z nią i żył tak jak mąż z dobrą żoną. A i król z nim się pojednał, przepraszał go, że tak się źle obszedł i nadal przyrzekł mu przyjaźń swoję.

Piérwsze tygodnie, drugiego pożycia Jasia z królewną i starym królem, były dosyć zgodne; nawet można powiedzieć

http://rcin.org.pl

dosyć szczęśliwe. Królewna zawsze była tak łagodna ze swoim mężem! zawsze z nim się pieściła, zawsze go ujmowała; iż Jaś wkrótce na dawniejsze jéj grzechy nieć pamiętał.

Często jednak dopytywała go, jakim sposobem mógł stać się niewidomym? Długo taił się z tém, Jaś przed żoną; ale ta pieszczotą i przymileniem się nakoniec wymogła u niego, iż powiedział że ma taką czapkę, co go niewidzialnym czyni. Prosiła go królewna o jéj pokazanie. Jaś ją pokazał i włożył na głowę, a ona nie mogła go widzieć, co ją bawiło niezmiernie.

Ale nie tyle czapka ją zajęła, jak cudowny dywan, na którym gdzie chcąc można lecieć. Prosiła więc Jasia ażeby zrobił jéj tę przyjemność i powiózł ją przez powietrze na dywanie. Nie sprzeciwiał się Jaś bynajmniéj temu. Siedli oboje na dywan i wynieśli się wysoko. Jakże ta zie-

http://rcin.org.pl

mia z góry wydała się śliczną królewnie! Jak tylko oko może zasięgnąć, na wszystkie strony, wszystko wyraźnie widać jak na dłoni. Miasta nie miasta; wioski nie wioski; góry nie góry — wszystko to w najrozmaitszych widokach przedstawiło się oczóm królewny.

— „*Mój Jasiu!* zawołała w uniesieniu radości; jakto przyjemnie jest latać przez powietrze! Jakże ci dziękuję żeś mi sprawił tę przyjemność! Nieprawdaż — że mi często pozwolisz z sobą jeździć na dywanie?“ Jaś przyrzekł — a ona niezmiernie uradowaną była.

Takim to sposobem żyli z sobą znaczny czas w najprzyjemniejszéj zgodzie — jakby dwa gołąbki. I dobrze im tak było; królewna potrafiła odzyskać całe zaufanie męża swego do tego stopnia, że on jéj powierzał do schowania swoję czap-

http://rcin.org.pl

kę cudowną, swój pierścień cudowny i swój dywan cudowny.

Co kiedy ujrzał stary król, jął swoję córkę namawiać, aby od niego to wszystko odebrać; a na jego samego życie, jęli znowu spiski knować.

Razu jednego kiedy Jaś był w najlepszym humorze, odezwała się do niego królewna: — „A wiesz kochany mężu, co mi przyszło do głowy?“

— „Cóż takiego?“ moja droga — zapytał Jaś głaszcząc ją po rumiannych policzkach.

— „Oto — słyszałam tyle i tyle o dijamentowéj dolinie, do któréj nikt przystępu nie ma; a gdzie mają być dijamenta niezmiernéj wielkości. Wiesz co mój drogi, pojedziem dywanem na dijamentową dolinę?“

— „Dobrze moja miła — pojedziem.“ I za chwilę, wziąwszy z sobą nieco ży-

http://rcin.org.pl

wności, siedli na dywan a Jaś powiedział: „dywanie! nieś nas na dijamentową dolinę“ — i dywan poleciał.

Za kilka godzin patrzą — aż dywan spuszcza się, spuszcza się — i rozesłał się na dolinie, która ze wszystkich stron zamkniętą była tak wysokiémi górami, że oko ledwo wierzchów ich dójrzeć może; a boki góry, takie strome były, że ani myśleć żeby się można było do niéj dostać, albo dostawszy się wydobyć.

Ledwo dywan na ziemi legł, zeszli z niego; a spójrzawszy na około siebie, ujrzeli mnóztwo dijamentów niezmiernéj wielkości. Zaczęła więc królewna zbierać co największe i Jaś toż samo. A gdy już zebrali tyle, że ledwo podnieść mogli, siedli na dywan a Jaś powiedział: „dywanie leć do domu.“ Zaledwo podniósł się, gdy, czy to przypadkiem, czy umyślnie, upuściła królewna największy jaki był dijament, na ziemię.

http://rcin.org.pl

— „ Ach! Jasiu, zawołała; szkoda, szkoda go; to największy dijament, — spuść się podjąć go.“

— „ Dywanie nazad!“ — i dywan spuścił się; a skoro Jaś zlazł podjąć dijament, królewna krzyknęła: „ dywanie nieś mnie do domu“ — a dywan poleciał do góry; a Jaś został na dolinie. Napróżno wołał, krzyczał na żonę, aby się zatrzymała; ona ani chciała słuchać tego, i wnet dywan z królewną zniknął za górami.

Jaś załamał w rozpaczy dłonie, bo ani nadziei aby z tych gór jakim sposobem wydobyć się można było. Przyjdzie umrzeć z głodu, myślał; a spomnienie tak strasznéj śmierci, obudziło w nim odwagę. Zaczął więc biegać na około doliny, czy nie znajdzie gdzie jakiéj ścieżki, lub miejsca przystępnego, którędy mógłby się wydostać z tego grobu; ale wszystkie usiłowania jego były próżne.

http://rcin.org.pl

Dolina doskonale ze wszech stron otoczona była skałami stromemi — a obiegłszy ją na około, uznał niepodobieństwo wydobycia się ztamtąd.

— „Ach! niegodziwa żono — zawołał; toż to wszystkie twoje pieszczoty, były tylko dla uśpienia mojéj nieufności!“ Jakże *nierozsądny jestem*, *że dałem się* do zgody nakłonić, żem jéj zawierzył! Teraz cóż poczne w mojém nieszczęśliwém położeniu! ona mi wszystko zabrała!... ale i nacóżby mi przydały się tutaj mój pierścień i czapka? Dywan, dywan mi potrzebny! a *ona* go porwała — niegodziwa! — A bóty? — przyszło na myśl Jasiowi. — „Bóty! bóty moje! zawołał w uniesieniu radości; chwała Bogu! mam je na nogach··· nie zginąłem!“

Natychmiast tedy rozbiegłszy się po dolinie — skoczył. I jednym tym skokiem stanął o sto mil od doliny, śród ja-

http://rcin.org.pl

kiejś puszczy ogromnéj. Jaś zupełnie nie wiedział w jakiéj był stronie; więc szedł na oślep przed siebie, myśląc że też musi wyjść na jaką drogę, spotka ludzi i rozpyta się w jakim był kraju. Idzie a idzie; idzie a idzie, a tu coraz gęściéj drzew, ani wydobyć się z lasu.

Zmordował się już był niezmiernie chodzeniem; więc położył się na ziemi pod drzewem spocząć — ale wkrótce głód mu zaczął dokuczać, co go przymusiło pójść szukać jakiego pożywienia. Aż oto patrzy: na ziemi nie zaś na drzewie, rosną tak wielkie i tak śliczne jabłka, jakich jeszcze on nigdy w życiu nie widział. Zerwał tedy kilka i zaczął jeść ze smakiem; ale skoro zjadł jedno jabłko — o! zdziwienie! wnet się przemienił w kozła. „Otoż tobie nowe nieszczęście! pomyślał Jaś, który lubo że był kozłem, miał rozum i poznanie człowieka, przeto dosko-

http://rcin.org.pl

nale sam czuł i pojmował, dziwne położenie swoje. Chciał tedy zawołać: o! ja nieszczęśliwy! a zamiast tego beczeć zaczął. Trzebaż to być tak nieszczęśliwym, pomyślał sobie, jak ja nim jestem, którego i ludzie i los najniesprawiedliwiéj prześladują. A tu przyszło mu na myśl, jako z domu bez błogosławieństwa i pozwolenia matczynego odjechał; to też może za to Pan Bóg mu nie dopomaga.

— „Ach! myślał, wolałbym w domu siedzieć, i jak dawniéj było za ojca z połowu ryb żyć. Teraz zaś — najokropniejsze położenie moje! nie masz na to ratunku!“ Czuć — że się jest człowiekiem, a nosić postać bydlęcia, to okropném zdawało się Jasiowi; ale zawsze to lepiéj, jak czuć się bydlęciem a nosić postać człowieka.

A chodząc daléj po lesie, rozmyślał Jaś-kozioł o swojém przeszłém życiu.

http://rcin.org.pl

Jakże to dziwnie rozmaite wypadki go napełniają! „Byłem biédny w domu rodziców, myślał: lecz podobno najszczęśliwszy! Zostałem nagle bogaczem największym; zrobiłem dobrze dla całego narodu — a mnie to mało o śmierć nie przyprawiło! Przebiegłością stałem się posiadaczem *trzech rzeczy cudownych* — a wnet chytrość kobiécia pozbawiła mnie tego wszystkiego. Nakoniec wolałbym umrzeć na dolinie z głodu, niżeli być do tak okropnego stanu przywiedzionym.“

Tak rozmyślając natrafił na miejsce, gdzie rosły także na ziemi jabłka, ale zupełnie maleńkie i całkiem brzydkie. A że mu chciało się jeść, więc jedno z nich zjadł nie zważając na skutki, jakie nastąpić mogą. Lecz skoro zjadł — wnet odzyskał postać ludzką. Uradował się niezmiernie i podziękowawszy Bogu, który chociaż zsyła na ziemię zło, ale

http://rcin.org.pl

razem daje środki wybawienia się od niego.

Narwał Jaś czém prędzej, tych jabłek brzydkich; a że nie był daleko od miejsca, gdzie koźle jabłka rosły, więc znalazłszy — i te wziął w kieszeń. A gdy już dość ich miał, zwrócił się w tę stronę, gdzie sądził że leży miasto w którém mieszkała królewna żona jego — i skoczył. Stanął jak raz blizko stolicy, trochę tylko zboczył. Tam wraz uplotł z łozy koszyk, złożył doń swoje piękne jabłka, sam przebrał się w inne zupełnie odzienie, przyprawił sobie brodę i wąsy tak, że go nie można było poznać i poszedł prosto do pałacu królewskiego, przedawać jabłka.

A po drodze każdy co ujrzał je, pyta u niego czy do przedania? — a on mówi: nie. Szkoda mówili, takie piękne jabłka że i u samego króla takich nie ma.

Kiedy król z królewną siedzieli na gan-

http://rcin.org.pl

ku pałacu swego, wtenczas Jaś przebrany, zaczął przechadzać się z jabłkami swojemi, tak aby król je obaczył. I zobaczył, i pytał: — „Czy do przedania?“ — „Tak“ — odpowiedział Jaś. To król zakupił u niego wszystkie i hojnie zapłacił. Jaś przedawszy je, czém prędzéj wyszedł za miasto i skoczył — i był o sto mil ztamtąd; a król przypatrywał się piękności jabłek i chwalił je. Potém dawszy z nich jedno królewnie sam wziął drugie i jedli. Lecz skoro zjedli natychmiast z króla stał się kozioł, a z królewny koza i zaczęli jako te zwierzęta beczeć i mieli poznanie swojego położenia, czuli dobrze że byli w zwierzęta zamienieni.

Wszczął się ruch w całém mieście, skoro gruchnęła wieść o tém wydarzeniu. Cisnęły się tłumy zewsząd aby to oglądać na własne oczy; a skoro przyszli — widzieli. Tymczasem po całém mieście szu-

http://rcin.org.pl

kano człowieka co przedał jabłka królowi: ale my wiemy że to naprożno, — bo Jaś natenczas aż o sto mil był. Ogłoszono po całém państwie przypadek królewski i zwoływano wszystkich doktorów i czarnoksiężników, czy nie dadzą jakiéj rady królowi. Ale wszystkie starania bezużyteczne były. Ogłoszono nadzwyczajną *nagrodę temu, ktoby zaradził królowi w tym* przypadku — i to nic nie pomogło.

Pół roku już upłynęło, jak króla i królewnę karmiono sianem i trawą jako zwierzęta; a natenczas Jaś pomyślał sobie: teraz już czas pójść ich leczyć. I z miejsca tego gdzie naówczas był, poskoczył do stolicy; ale tak przebrany, że go nikt nie mógł poznać. Tam wnet się ogłosił, że on może zaradzić królowi i królewnie w obecném ich położeniu. Natychmiast wezwano go do pałacu, a on obejrzawszy kozła i kozę rzekł:

http://rcin.org.pl

— „ Wyleczę ich, każcie tylko napalić dobrze łaźnię i wytnijcie mi sześć pałek dębowych. “

Skoro wykonano jego zalecenie, kazał do ciepłej łaźni wprowadzić króla i sam poszedł za nim, i wziął z sobą te pałki dębowe. Zamknął drzwi łaźni na kłodkę żeby nikt nie wchodził; i uprzedził wszystkich, że ta przemiana kozła w króla, bardzo jest bolesną; żeby tedy nikt się nie przestraszał, jeżeli usłyszy króla krzyczącego i aby mu nie przerywano. To zaleciwszy przystąpił do operacii.

Naprzód zrzucił z twarzy przebranie, gdy był sam na sam z królem-kozłem.

— „ A co? powiedział do niego, panie królu; czy poznajesz mnie? To ja sam ciebie zamieniłem w kozła, temi pięknemi jabłkami — ja ciebie i leczyć będę. A mój pierścionek? mój dywan? moja czapka? “

Król rozumiał to wszystko i padł na ko-

http://rcin.org.pl

lana przed Jasiem i beczał żałośnie; a Jaś wziął trzy dębowe witki i póty bił króla, aż je na drobne kawałki połamał.

Potém przyprowadzić kazał kozę-królewnę, żonę swoję.

— „A pani żono .... poznajesz mnie?“

A ta biédaczka beczała i kłaniała się mu; a on zaczął ją *leczyć tymże sposobem* co i króla i zbił ją na gorzkie jabłko! A potém posłał do pałacu, jakoby z rozkazania królewskiego, który — Jaś powiedział, że mowę już odzyskał; aby wyszukano tam dywanu takiego-to a takiego, czapki takiéj a takiéj i pierścionka takiego-to; i opisywał im jak najdokładniéj dywan, czapkę i pierścień — wszystkie rzeczy swoje.

Znaleziono to wszystko, przyniesiono i oddano Jasiowi; a ten skoro je miał w ręku, wydobył swoje brzydkie jabłka co z sobą miał i dał zjeść królowi i królewnie. Skoro odzyskali postać ludzką, wnet

http://rcin.org.pl

król zawołał, lubo słabym głosem dla wielkiego bolu: „łapajcie! chwytajcie Jasia!“ ale on już o to nie dbał, bo włożywszy swoję czapkę co niewidzialnym czyni, przez całe miasto przeszedł najspokojniej. A kiedy na polu był siadł na dywanie i rzekł: „dywanie nieś mnie do mojego domu“ — i dywan sześć dni i sześć nocy leciał. A skoro przyleciał Jaś do domu już nie znalazł matki w życiu i bracia zaledwie go poznali.

Odtąd osiadł w nim, ożenił się z jakąś biédną lecz cnotliwą panienką i żył dobrze a szczęśliwie i dopomagał wszystkim, którzy do niego o pomoc udali się; aż po długich latach umarł.

Wieczny pokoj jemu!

Koniec.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

F
1141